Nr. 209 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 13 września 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach
18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sowiety czynnikiem niepokoju.

WARSZAWA, 11 września. (Tel. wł.) — Agencja wschodnia podaje, że Sowiety zamiast band dywersyjnych wysyłają obecnie na kresy wschodnie mnóstwo agitatorów, którzy puszczają w obieg fantastyczne pogłoski, niepokojące ludność miejscową, jak np. o bliskiej wojnie Polski z sowietami, o tem, że republika białoruska wystąpi przeciw Polsce itp. Z tego powodu władze bezpieczeństwa zaostrzyły czujność nad granicą sowiecką i nieprzepuszczają osób podejrzanych. Ludność pogranicze żyje na skutek tego w stanie ciągłego przerażenia. Pokojowość sowietów w świetle tych informacji okazuje się demagogją. Sowiety pragną bowiem wojny i niepokojów. Na tym chcą oprzeć swój autorytet i uznanie.

—::::—

Niemcy wprowadzą 8-godzinny dzień pracy.

GENEWA, 10 września. (Pat.) Wczoraj zakończyła się w Bernie konferencja ministrów pracy Anglji, Francji, Niemiec i Belgji. Thomas, zwracając się do dziennikarzy, oświadczył, że konferencja uprawnia do oczekiwania ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej przez Niemcy.

LONDYN, 10 września. (Pat.) Z Genewy donoszą, że na konferencji ministrów pracy Anglji, Francji, Belgji i Niemiec, delegat niemiecki oświadczył, w sprawie 8 godzinnego dnia pracy, że nie może być mowy o kontroli cudzoziemców nad niemieckiem prawodastwem ekonomicznem. Dodał jednak, że zaleci swemu rządowi ratyfikowanie konwencji waszyngtońskiej. Minister dodał, że rozporządzenie rządu Rzeszy, przedłużające w niektórych gałęziach przemysłu dzień pracy, zostanie cofnięte.

Rewizja płac urzędniczych w perspektywie

WARSZAWA, 11 września. (AW.) Dzienniki ze źródeł urzędowych podają wiadomość, że żadne nowe redukcje w personelu urzędniczym nie są przewidziane. W d. 1 stycznia rząd dokończy reorganizacji administracji i po zrealizowaniu całego planu oszczędnościowego przystąpi do rewizji dotychczasowych płac urzędniczych, uważając je za niedostateczne. Do czasu załatwienia tej sprawy stosowane będą dodatki, przewidziane kluczem statystycznym.

—::::—

Utworzyli Ukrainę, a teraz ją kawałkują.

MOSKWA, 11 września. (AW.) „Prawda“ moskiewska zamieszcza artykuł w sprawie polityki narodowościowej w zawiązku sowieckim. Wniesienie na porządek dzienny sprawy utworzenia republiki mołdawskiej jest pierwszym etapem na drodze reorganizacji ustroju Ukrainy sow. na zasadzie szerszego uwzględnienia potrzeb mniejszości narodowych. Oprócz kwestji mołd. istnieje także sprawa wyodrębnienia w oddzielne jednostki administracyjno-terytorjalne miejscowości zamieszkałych przez Niemców, a także żydowskich kolonji rolniczych.

—::::—

Pr. 815/24.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okregowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść artykułu, umieszczonego w czasopiśmie »Dziennik Ludowy« nr. 205 z dnia 7 września 1924 pod tytułem: »Wróg Jacka Londona wicewojewodą w Stanisławowie« a) ustęp zawarty między słowami: »służy redakcji« a »Tak się dzieje«, b) ustęp po słowach: »angielskich pisarzy« do końca artykułu zawiera znamiona z § 300 u. k. — uznał dokonaną w dniu 6. IX. 19-4 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz.p.p. nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. p.

Lwów, dnia 9 września 1924.

Niewiadomski.

—::::—

Twarda pięść władców dzisiejszej Rosji.

MOSKWA, 11 września. (AW.) z rozporządzenia czerezwyczajki gruzińskiej rozstrzelano w Tyflisie 24 organizatorów przeciw sowieckiego powstania w Gruzji, między innymi szereg wybitnych działaczy.

—::::—

Sprawy zagraniczne.

WARSZAWA, 11 września. (AW.) Min. spraw zagranicznych p. Skrzyński przybywa do Warszawy z końcem bieżącego tygodnia w celu złożenia Radzie Ministrów sprawozdania z dotychczasowych wyników, obrad Ligi Narodów. Po dwudniowym pobycie w Warszawie, min. Skrzyński odjedzie z powrotem do Genewy.

Rozbrojenie i pokój powszechny.

GENEWA, 4. września.

Dziś Zgromadzenie Ligi naprawdę sprawiało wrażenie międzynarodowego parlamentu, przedstawicielstwa narodów świata. Premier Imperjum Brytyjskiego przemawiał do posłów kilkudziesięciu państw, tak, jak przemawiałby do członków swojej własnej Izby Gmin. Szczerze, otwarcie, publicznie, wykładał pogląd swój i swego kraju na najżywotniejszą sprawę: rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Sprawa ta, nieśmiało weszła na widownię międzynarodową przed kilku laty. Przed wojną kupczono i szafowano hasłami rozbrojenia, wyzyskiwano je dla wręcz przeciwnych celów, przygotowywano się do krwawych starć, używając pięknych frazesów o rozbrojeniu dla uśpienia czujności innych.

Obecnie nie brak również tych fałszywych proroków rozbrojenia, ale oni nie stanowią o losie świata. Karta historji odwróciła się. Wojna światowa sprawiła nietylko to, że zaczęto mówić o rozbrojeniu otwarcie i szczerze, ale i to, że decyzje przeszły w ręce ludzi, którzy stosują uczciwe środki w polityce i dyplomacji, którzy nie tają istniejącej różnicy zdań, lecz wypowiadając się śmiało i mówiąc swoją prawdę, starają się znaleźć wspólny punkt widzenia i dojść do porozumienia trwałego, opartego na zaufaniu i dobrej wierze.

Te nowe wartości w polityce międzynarodowej i w dyplomacji stopniowo utrwalają się; stara, przedwojenna dyplomacja zaczyna zawodzić. Kilka miesięcy urzędowania na najwyższych stanowiskach w wielkich państwach Zachodu mężów tej miary i tych zalet charakteru i myśli, co Mac Donald i Herriot, wystarczyło, aby w stosunkach międzynarodowych zaczęły odgrywać decydującą rolę zgoła inne czynniki i metody.

Kiedy przed dwoma miesiącami Mac Donald położył swój podpis na liście, odrzucającym opracowany w biurach Ligi narodów projekt traktatu o wzajemnej pomocy, fakt ten nie oznaczał uchylenia się W. Brytanji od pracy nad zapewnieniem bezpieczeństwa i rozbrojeniem.

Ze zrozumiałem zainteresowaniem oczekiwano przemówienia Mac Donalda, który wreszcie miał powiedzieć wobec przedstawicieli rządów i prasy całego świata, jak W. Brytanja zamierza rozwiązać sprawę rozbrojenia. O szczerości Mac Donalda i o jego dobrej wierze, w chwili, kiedy odrzucał on projekt Ligi nie wątpiono. Na zgromadzeniu genewskiem powszechnie wierzono, że tak samo szczerze i z dobrą wiarą Mac Donald wystąpi wobec najwyższego ciała Ligi narodów, przedkładając swoje wnioski.

Tę właśnie zaletę ma Mac Donald, jako dyplomata, kierownik zagranicznej polityki Anglji, że nie mówi dla zyskania sobie popularności i oklasków, lecz dla przedstawienia prawdy, nawet niemiłej, dla uzyskania zgody, opartej na wzajemnem zaufaniu i znajomości istotnych celów i zamiarów porozumiewających się ze sobą narodów. Te zalety Mac Donalda sprawiają, że jest on tak szanowany i poważany, że do słów jego przywiązuje się tak wielkie znaczenie, bo nie są to czcze słowa.

Sam Mac Donald dba o to, aby zrozumiano go dobrze, aby intencje jego nie były przedstawione niewłaściwie, szczególnie, kiedy wypowiada on wobec całej Ligi opinję całego Imperjum. — Dlatego tak szybko i ku powszechnemu zadowoleniu zlikwidowano przykre zajście, które wynikło z potknięcia się Mac Donalda. Z telegramów wiadomo już o co chodzi, chciałbym tylko dodać, że nietylko Mac Donald, ale i inni delegaci angielscy, Henderson, Meyoray starali się dać zadośćuczynienie delegacji polskiej. Incydent, który przy braku dobrej woli, mógłby się odbić bardzo niekorzystnie na stosunkach Polski do Niemiec i mógłby wprowadzić nowe zamieszanie, szczęśliwie został sprowadzony do właściwych rozmiarów zwykłego pośliznięcia się mowcy. P. Skrzyński przemawiając po Mac Donaldzie, słusznie zupełnie postąpił, nie poruszając tej sprawy, skoro wiadomo, że Anglicy sami sprostują niezręczne zdanie. (NB. Mac Donald już dlatego chociażby nie mógł potępiać wyroku górnośląskiego, że temsamem zadałby kłam całemu swemu wywodowi, o konieczności arbitrażu w rozstrzyganiu sporów międzynarodowych. Przecież podział podział Górnego Śląska dokonany został na podstawie arbitrażowego wyroku i jest klasycznym przykładem dobrodziejstwa arbitrażu).

Dobrze się stało, że p. Skrzyński nie uległ presji kilku posłów naszego sejmu, którzy w kuluarach Ligi narodów już prawie „robili" przesilenie ministerjalne i obalali p. Skrzyńskiego, jak kuluarach przy ul. Wiejskiej.

Delegat polski, p. Skrzyński, przemawiając bezpośrednio po Mac Donaldzie, i reprezentując odmienny punkt widzenia, obracał się w tej atmosferze szczerej troski o pokój i bezpieczeństwo. Odczuło to zgromadzenie i nagrodziło p. Skrzyńskiego oklaskami nietylko za treść przemówienia, ale i za ton i za nastrój, który stwarzał.

Przemówienia Mac Donalda i Skrzyńskiego, nie przeciwstawiały się sobie, lecz owszem, uzupełniały się. Polska przed forum Ligi wystąpiła jako czynnik wnoszący twórcze pierwiastki do pracy nad utrwaleniem pokoju i bezpieczeństwa świata.

—•••—

Niekorzystna opinja o Węgrzech

PARYŻ, 10 września. (Pat.) Znaczna część prasy omawia przemówienie wygłoszone na Zgromadzeniu Ligi narodów przez Aponny'ego. Same tytuły artykułów wskazują na niezadowolenie, jakie wywołała ta mowa. Le Matin pisze w tej sprawie, że przemówienie pałało nienawiścią przeciw zwycięzcom, protestem — przeciw traktatowi w Trianoni gwałtownem pragnieniem odzyskania odłączonych od Węgier prowincji i straconej ludności. Wreszcie buntem przeciw rozbrojeniu. — Dziennik spodziewa się, że lord Parmoore zrozumie, iż jeszcze niema ładu w Europie wobec czego jest koniecznością utrzymanie systemu wzajemnych gwarancji.

—:::—

29)

ANTONI CZECHOW.

Opowieść nieznajomego

(Metamorfoza rewolucjonisty)

Z rosyjskiego przełożył
Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy).

W salonie Zenejda Teodorówna zaczęła grać na pianinie, przypominając sobie utwór Saint Saensa, który grał Gruzin. Położyłem się na łóżku, lecz przypomniawszy sobie, że czas już iść, wstałem z ciężką, rozpaloną głową i zasiadłem znów do pisania.

— Lecz teraz pytanie? Dlaczego jesteśmy znużeni? Czemu to my z początku tacy namiętni, odważni, szlachetni, pełni wiary, około 30 — 35 roku stajemy się zupełnymi bankrutami? Dlaczego jeden umiera w suchotach, drugi sobie wali kulę w łeb, trzeci szuka zapomnienia w wódce, kartach, czwarty żeby zagłuszyć strach i nudę, cynicznie depce nogami portret swej czystej, pięknej młodości? Czemu, raz zwaliwszy się z nóg, nie staramy się powstać, i straciwszy jedno, nie szukamy drugiego? Dlaczego?...

Łotr na krzyżu potrafił wrócić sobie radość życiową i śmiałą, możliwą do urzeczywistnienia nadzieję, chociaż miał przed sobą być może nie więcej, jak godzinę życia, Pan ma przed sobą jeszcze szereg lat życia i ja prawdopodobnie nie umrę tak prędko, jak to się wydaje. A co by było, gdyby jakimś cudem teraźniejszość okazała się snem, strasznym koszmarem, tak, że zbudzilibyśmy się odrodzeni, czyści, silni, dumni swoją prawdą?...

Słodkie marzenia palą mnie i ledwo dech złapać mogę ze wzruszenia.

Chcę żyć, okropnie chcę żyć, chcę, żeby życie nasze było święte, wzniosłe, uroczyste, jak sklepienie niebieskie.

Będziemy żyli! Słońce nie wschodzi dwa razy dziennie i żyje się tylko raz — więc chwytaj pan resztki swego życia i ocal je..."

Nie napisałem więcej ani słowa. Myśli wirowały mi w głowie, lecz rozpływały się, nie układając się w zdania.

Nie skończywszy listu, podpisałem swe imię, nazwisko tytuł i poszedłem do gabinetu. Było ciemno. Po omacku dostałem się do stołu, na którym położyłem list. Pewnie w ciemnościach potykałem się o meble i zachowywałem się hałaśliwie.

— Kto tam? — Ozwał się strwożony głos z salonu.

W tej chwili zegar na stole wybił pierwszą godzinę.

XIII.

W ciemnościach z pół minuty szukałem klamki, wreszcie powoli otworzyłem drzwi i wszedłem do salonu.

Zenejda Teodorówna leżała na otomanie i podparłszy się na łokciu, patrzyła na mnie. Nie mając odwagi odezwać się, zwolna przeszedłem przez pokój, ścigany jej wzrokiem. Stałem chwilę w sali jadalnej, poczem znów przeszedłem przez salon. Patrzyła na mnie uważnie, w zdumieniu i jakby ze strachem.

— On nie wróci!

Zerwała się i patrzyła na mnie, nie rozumiejąc.

— On nie wróci! — powtórzyłem, słysząc, jak okropnie bije mi serce. — Nie wróci, albowiem wcale nie wyjeżdżał z Petersburga. Mieszka u Piekarskiego.

Zrozumiała i uwierzyła. Poznałem to po nagłej bladości jej twarzy. Skrzyżowała ręce na piersiach ze strachem i niemą prośbą.

Przez chwilę przemknęła jej w pamięci niedawna przeszłość. Połączyła w jednem mgnieniu oka wszystkie fakty, i z nieubłaganą jasnością, ujrzała całą prawdę. W tejże chwili jednak przypomniała sobie, że jako lokaj, jestem istotą niższą. Przybłęda ze zwichrzonemi włosami, z czerwoną od gorączki twarzą, kto wie, czy nie pijany, w jakimś wyszarzałym paltocie, ośmiela się brutalnie wtrącać do jej życia. Czuła się tem obrażona.

— Nie pytam was o to. Proszę iść stąd precz.

— O proszę mi wierzyć! — zawołałem, wyciągając do niej ręce. — Nie jestem lokajem, lecz równie wolnym człowiekiem, jak pani.

Prędko prędko wymieniłem swe nazwisko, i w obawie, żeby mi nie przerwała lub nie uciekła, mówiłem, kto jestem i poco tu przyszedłem.

(C. d. n.).

—:::—

Degeneraci.

Polityczny zmierzch narodowej demokracji rozpoczął się z chwilą odrodzenia się Polski, t. j. od listopada 1918 r. Było to dziejową koniecznością, naturalną konsekwencją dziesiątki lat trwającej polityki, uprawianej we wszystkich państwach zaborczych przez wszechpolaków. Inaczej stać się nie mogło, gdyż uczuciowość polskiego społeczeństwa nie potrafiłaby w przygniatającej mierze pogodzić się z faktem, ażeby w nowo powstałej Polsce mieli przewodzić ludzie, którzy z frazesu patrjotycznego i najwstrętniejszego wiernopoddaństwa wobec krwawego cara, wyróśłszy sięgali po rząd dusz w społeczeństwie.

Nic zatem dziwnego, że narod. demokracja, tradycyjnie przyzwyczajona do służalczości z jednej, a do błyszczenia z drugiej strony, nie mogła po listopadzie r. 1918 i długo później pogodzić się z swym biernym losem i z miejsca rozpoczęła drogą spisku i zamachu atak na pierwszy rząd Moraczewskiego. Nie zdziwi też nikogo, że partja ta następnie z pianą wściekłości na ustach waliła taranem przez kilka lat z kolei w każdy rząd polski, bynajmniej nie przebierając w środkach walki, że wytworzyła w końcu atmosferę politycznego mordu, i wydała z pośród siebie zabójcę pierwszego Prezydenta Rzplitej Polsk., śp. Narutowicza, ażeby za wszelką cenę dojść do władzy. I ostatecznie zdobyła ją po usunięciu ostatniej... „zawady" i „zapory" a przy pomocy Wincentego Witosa. Ten bowiem zdecydował się za 30 judaszowskich srebrników zerwać z demokracją i zawrzeć niemoralny pakt, zwyczajnie ordynarny geszeft lańckoroński, z najczarniejszą demagogją, klerykalną reakcją zoologicznym nacjonalizmem i t. d. ... pod pretekstem „sanacji" państwa...

Jak to „leczenie" wyglądało, wie o tem dzisiaj każde dziecko w Polsce. Po przez najniższy upadek moralnego autorytetu Polski wewnątrz i zagranicą, przez ekonomiczną i gospodarczą ruinę Rzeczypospolitej, przez niedolę mas i znowu.. krwawym szlakiem krakowskich, tarnowskich i borysławskich wypadków listopadowych, t. j. na drodze bezprzykładnych gwałtów i represji usiłowano utrzymać zbankrutowane i do szpiku kości znienawidzone rządy. Chjeno- Piast poprostu szalał z rozpaczy pod wpływem świadomości, że bezapelacyjnie leci w otchłań politycznego niebytu.. Ale agonji nic już przerwać nie zdołało, nie było żadnego ratunku! Rząd Chjeno-Piasta musiał runąć, zżarty przeważnie własną gangreną, a wraz z jego upadkiem rozstrzygnęły się losy tak polskiego stronnictwa ludowego Piast, jak tembardziej narodowej demokracji, jako partji politycznej.

Oto jeszcze rozmaici Dzendzle, Błażkowie i t. p. naganiacze partyjni próbują salwować resztki splendoru byłego „króla chłopków".. bramami tryumfalnemi w Żółkwi, Poddubcach, Pieczychwostach i t. d. — a równolegle skończył się zmierzch wszechpolskiej wegetacji politycznej... przejściem tego stronnictwa w... moralną nicość. Na narodową demokrację wydała historja początków odrodzonej Polski istotnie surowy, choć w pełni zasłużony wyrok. Za długoletnie oszczerstwa, spiski, zamachy i mordy nic się innego nie należało.

Wypada wreszcie zauważyć, iż przebiegły chłop Witos, przygotowuje na jesienną sesję sejmową projekt, wedle wygodnych dla siebie zmian ordynacji wyborczej, by na podstawie tak zmodyfikowanej ustawy, wygrać najbliższe wybory i odkuć się politycznie. P. Witos chciałby w szczególności pozbawić czynnego i biernego prawa wyborczego szerokie masy proletarjatu, nie idącego na piastowską wędkę, a gorąco popiera go w jego zamierzeniach p. St. Grabski., chociażby w „Słowie Polskiem", i cała zresztą endecka prasa w Polsce. Pragną znowu świeżej „sanacji" (!) „zbawienia" Polski, urabiając opinję społeczną dla nowych.. eksperymentów, jakkolwiek na mogiłach grudniowej i listopadowej tragedji trawa jeszcze dobrze nie porosła.

Należy wszakże żywić przekonanie, że mocno zaszargana przeszłość polityczna Chjeno-Piasta przekreśli raz na zawsze rachuby owej spółki na naiwność i ślepotę polityczną wyborców. Hasło wyborcze t. zw. „ósemki": „Głosój na ósemkę, wszystko potanieje"... stało się przecież oddawna przedmiotem kpin, nawet wśród endeckiej branży.

Nie odpowiedzieli dotychczas przed Trybunałem Stanu pp. Kucharski i Kiernik, a już wyłania się nowy kandydat na ławę oskarżonych w osobie p. Korfantego. Degeneracja moralna zaszła już bardzo daleko.

—:::—

Min. Skrzyński o sprawie mniejszości narodowych.

GENEWA. 10 września. (Pat.) Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos minister Skrzyński. Po krótkim wstępie minister zaznaczył, że państwa dbające o zastosowanie traktatu o mniejszościach powinny zwalczać koncepcję, według której traktat ten mógłby stać się pretekstem do intryg ze strony rządów ościennych. Powstanie obaw tego rodzaju mogłoby tylko utrudniać rządom odpowiednie wykonywanie wzmiankowanego traktatu. Następnie minister dał pogląd na ostatnie fakty z zakresu polityki mniejszościowej rządu polskiego. W kwestji uzyskiwania obywatelstwa polskiego przez b. obywateli niemieckich wobec niemożności dojścia do porozumienia z rządem berlińskim w drodze rokowań bezpośrednich, zgodził się na arbitraż, który doprowadził do podpisania konwencji wiedeńskiej z dnia 3 sierpnia br. Ostatnio Rada ministrów utworzyła przy urzędach wojewódzkich w Poznaniu i na Pomorzu komisje mieszane polsko-niemieckie mające za zadanie wydawanie opinji w sprawie stosowania konwencji wiedeńskiej, przyczem opinje te w wypadkach spornych będą miały moc zawieszania rozporządzeń wojewódzkich. W ten sposób — mówił Skrzyński — rząd polski samorzutnie stworzył nową metodę, polegającą na spółudziale przedstawicieli mniejszości w regulowaniu — przez administrację kwestji obchodzących daną mniejszość.

Co się tyczy dopuszczenia języków mniejszościowych do szkół, urzędów i sądownictwa, to wydane zostały i ogłoszone trzy ustawy regulujące tę kwestję w sensie liberalnym dla siedmiu województw wschodnich Rzpltej. — Znaczny krok na tej drodze został zrobiony w ostatnich dniach. Jest nim mianowicie decyzja rządu sprawie utworzenia uniwersytetu ukraińskiego z siedzibą tymczasową w Krakowie, skąd z czasem mógłby być przeniesiony do Lwowa. (Każdy z przytoczonych przez ministra Skrzyńskiego faktów Zgromadzenie witało oklaskami). Fakty te — kończył minister Skrzyński — uprawniają mnie do wyrażenia nadziei, że i mniejszości polskie, które w znacznej liczbie pozostają poza granicami Rzpltej, będą traktowane w taki sam sposób, w jaki traktowane są mniejszości narodowe w Polsce. Powołując się na wniosek Murray'a z września 1921 r. o rozszerzeniu na wszystkie państwa zobowiązań, dotyczących mniejszości, minister Skrzyński oświadczył, że rezerwuje sobie możność wystąpienia później z wnioskiem z tym duchu i wyraził nadzieję, że znajdzie w tej sprawie niewątpliwie ogólne poparcie. Po ministrze Skrzyńskim przemawiał delegat grecki Politis i przedstawiciel Holandji Van Linden.

—::::—

Powstanie Gruzji przeciw sowietom.

KONSTANTYNOPOL, 10 IX. (Pat.) Według ostatnich wiadomości walki pomiędzy powstańcami a wojskami czerwonymi w Gruzji trwają w dalszym ciągu. Powstańcy opanowali linję kolejową wiodącą do Baku. Na całym Kaukazie ogłoszono stan oblężenia. Rząd sowiecki wysłał na Kaukaz wszystkie wojska jakie ma do dyspozycji.

LONDYN, 11 września. (Pat.) Daily Tel. donosi: Wedle depeszy z Konstantynopola powstańcy gruzińscy są jakoby panami sytuacji i zajęli Tyflis i Kutais. Władze sowieckie przygotowują się do obrony Batumu, który jest poważnie zagrożony.

WIEDEŃ, 10 września. (AW.) N. F. Pre. donosi, że poselstwo gruzińskie w Paryżu podało oficjalnie do wiadomości, że cały obszar rzpltej gruzin. z wyjątkiem Tyflisu i Batum znajduje się w ręku powstańców. W obszarze Kaukazu i Asserbeidżenu trwają walki. Powstańcy zajęli główną linję koleji transkaukaskiej.

Strejk metalowców w Wiedniu.

WIEDEŃ, 10 września. (Pat.) Ruch strejkowy w przemyśle metalurgicznym rozszerzył się na wszystkie przedsiębiorstwa gdańskie. Dotychczas zastrejkowało 60 tys. robotn.

WIEDEŃ, 11 września. (AW.) We czwartek o godz. 10-tej rozpoczął się tu ogólny strejk w przemyśle metalowym na obszarze Wiednia i okolicy. Strejk objął 100 tys. robotników. W mieście spokój. Z inicjatywy burmistrza odbyła się tu konferencja między przedstawicielami związków przemysłowych, a przedstaw. robotników, nie dała ona jednak żadnego rezultatu. Rokowania odroczono. — Sytuacja komplikuje się o tyle, że do związku metalowców należą równ. robotnicy miejskich zakładów elektrycznych. Gdyby bezrobocie ogarnęło i miejskie przedsiębiorstwa pociągnęłoby to za sobą zatrzymanie komunikacji tramw. i brak światła przemysłowcy przyznają, że ostatnia regulacja płac w listopadzie r. ub. nie odpowiada dzisiejszym stosunkom drożyźnianym. Ewentualną podwyżkę uzależniają jednak od uzyskania ulg w kondycjach bankierskich, oraz ulg w szeregu podatków miejskich i państwowych, uważając, że w innym razie austrjacki przemysł metalowy straciłby zdolność konkurowania z zagranicą.

—::::—

21 września — dniem propagandy przeciw wojnie

Nowiny z dnia.

Lwów, 12 września

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Pocałunek" (gośc. wyst. Bedlewicza).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hugenoci" (gośc. wyst. Didura).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Madame Butterfly" gośc. wyst. Bedlewicza).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Faust" ostatni gośc. występ Didura).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Konfekcja męska".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Konfekcja męska".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „On, Ona i Mama".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczę z Holandji".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Zięć kawaler".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Żółty kaftan".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Na letnisku".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Lowke Zuch".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Przyjaciel mojej żony".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zapomniana matka".

—:::—

CYRK A. Kornacki, Kopernika 33.

Dziś 12. września walczą: I. Decydująca walka aż do wyniku, kto pokona? Kto zwycięży? Langier żydowski atleta — **Bambula** murzyn. **II. Drugie wielkie spotkanie: Czarna maska incognito — Spevaček** szampion świata. **III. Rolland** szampion Europy — **Zawisza,** Polska. — **Pozatem występ całego zespołu cyrkowego.**

—:::—

GOŚCINNE WYSTĘPY DIDURA wywołały jak zwykle ogromne zainteresowanie wśród muzykalnych sfer naszego miasta. Od rana panował żywy ruch w kasach teatralnych, tak, że sobotnie i poniedziałkowe przedstawienie będzie z pewnością wysprzedane. Licząc się z tem należy wcześniej postarać się o bilety wstępu. Dyrekcja ze swej strony zrobiła wszystko, aby uświetnić występy znakomitego artysty.

PTAK NIEBIESKI (Sinaja ptica). Repertuar do niedzieli 14. bm. — Dzwony wieczorne. — Rosyjskie pieśni ludowe. — Burłacy. — Bar amerykański. Czastuszki. — Wańka. — Tańka. — Times is money. Polka księżycowa. — Zielony maj. — Dobosza swego wezwał król. — Piosenki Berangera. — W wieczór u cyganów.

ZBIORY BOLESŁAWA ORZECHOWICZA w gmachu przy ul. Ossolińskich l. 3 po czasowem zamknięciu ich w miesiącach wakacyjnych dla przeprowadzenia niezbędnych adaptacji i rekonstrukcji sal wystawowych udostępnione zostały publiczności ponownie z dniem 6 września br. Dzięki nieustannej zabiegliwości i ofiarności Czcigodnego Fundatora zbiory te wzbogaciły się w czasach ostatnich znakomicie zarówno w oddziale galeryjnym, jako też i w kolekcji broni i wyrobów przemysłu artystycznego. Atrakcją części galeryjnej są świeżo wystawione portrety fundatora zbiorów Dr. Bolesława Orzechowicza i prezesa Towarzystwa naukowego Prof. Dr. Oswalda Balzera, wykonane przez artystę malarza Kazimierza Pochwalskiego. W okresie trwania Targów Wschodnich wymienione zbiory muzealne, jako też wszystkie inne będące własnością miasta udostępnione są dla publiczności codziennie od 10 do 1 godz. popołudniu.

KONKURS ŚPIEWACKI. Tow. śpiewackie „Lwowski Chór Akademicki" z okazji 25-letniego Jubileuszu istnienia Towarzystwa rozpisało w lipcu br. konkurs na utwór wokalny na chór męski 4-ro głosowy o następujących warunkach: 1) Utwór ma być treści świeckiej lub religijnej. 2) Dotychczas nieogłoszony, niewykonany i niewydany. 3) Wykonanie tegoż nie może trwać dłużej niż 10 minut.

W związku z tem ogłoszeniem, Lwowski Chór Akademicki podaje do wiadomości co następuje: że termin końcowy nadsyłania utworów mija nieodwołalnie z dniem 30. września 1924. W skład sądu zostali uproszeni WP. Prof. Dr. Chybiński Adolf, WP. Prof. Neuhauser, WP. Prof. Niewiadomski Stanisław i inni.

Wysokość nagród znaczono następująco: 1 nagroda 500 zł. II. nagr. 300 zł. III. nagr. 200 zł. Utwory nagrodzone i odznaczone pozostają własnością T-wa „Lwowski Chór Akademicki".

Kopje utworów zaopatrzone godłem w osobnych kopertach, zaś oryginały tychże i same godła z nazwiskiem w osobnych zalakowanych kopertach z wyraźnem zaznaczeniem na kopercie „Kopja" — „oryginał-godło" nadsyłać należy pod adresem „Lwowski Chór Akademicki" na ręce prof. Władysława Starzeckiego, Lwów, ul. Reja l. 6. II. p.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję zniżkową. W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 5.21, kanad. do 4.94, kor. czeskie do 0.15 i trzy czwarte, leje do 0.02 i pół. fr. franc do 0.29, fr. szwajc. do 0.98, funty do 23.50, złote 20 kor. do 21.40, srebrną kor. do 0.43 gr.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj notowano dolary 5.16—5.21, bony złote 0.87—0.88, miljonówkę do 0.71, poż. dol. 2.92 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5.85, Cegielski 0.75, Oikos 2.75, Parowozy 0.40, Pezet 0.15, Rakszawa 3, Siersza górn. 1.75, Tesp. 1.90, Zieleniewski 10.50 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie spekulanci usilnie starają się niedopuścić do obniżki cen sztucznie wyśrubowanych.

Wczoraj oferowano pszenicę w wielkiej ilości lecz bez popytu. Notowano pszenicę 22.75—23.75, żyto 16.50—16.75, jęczmień 15.50—18.50 owies 15.75 16.50 złotych.

STAN ZDROWOTNOŚCI W MIEŚCIE. Miejska komisja zdrowotna onegdaj odbyła posiedzenie, na której fizyk miejski dr. Legeżyński przedstawił stan zdrowotności w mieście. Choroby zakaźne nie stwarzają nigdzie większych ognisk poza sporadycznymi wypadkami.

Obszernie omawiano sprawę wścieklizny, której podlegają psy. Choroba ta wzmogła się w Europie od 1922 r., oraz jadowitość zarazka wścieklizny. Komisja uchwaliła przedłożyć magistratowi szereg wniosków, a mianowicie: 1) podniesienie opłat za trzymanie psów, 2) podwyższenie grzywny za nieprzestrzeganie przepisów weterynaryjnych, 3) przeprowadzenie dokładnej rejestracji psów i utrzymanie ścisłej ewidencji przez komisarjaty dzielnicowe, 4) nałożenie obowiązku zgłaszania psów również na właścicieli realności i dozorców, 5) wydania stosownego pouczenia o wściekliźnie i przepisach weterynaryjnych, obowiązujących właścicieli psów, 6) usunięcie dotychczasowego niehumanitarnego sposobu gładzenia psów.

ZAMACH NA PREZYDENTA będzie prawdopodobnie rozpatrywany w sobotę przed sądem doraźnym. Wczoraj w południe odstawiono Stanisława Steigera do sądu. Sędzia śledczy Rudka natychmiast przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego oraz świadków zamachu. Dziś ma być ukończone to śledztwo. Obrony Steigera podjęli się obrońcy dr. Grek i dr. Bromberg.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przez otwarte okno nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Józefa Nowotnego przy ul. św. Józefa i skradli ubranie i bieliznę, wartości 80 zł.

Z mieszkania Bronisławy Barbagowej przy ul. Krasickich skradziono pierścionek z dwoma brylantami, wartości 1000 zł.

Ze sklepu Józefa Parnesa przy ul. Kołłątaja skradziono worek miękkiej skóry.

Z magazynu przy ul. Gródeckiej l. 95 skradziono 53 nowych worków na szkodę firmy Weinreb i S-ka, wartości 1.100 zł.

W policji zdeponowano 2 duże worki, które porzucił nieznany osobnik i zbiegł na widok policjanta.

ARESZTOWANIE ZA OPILSTWO I WŁÓCZĘGOSTWO. Władysław Faluszczak, Ludwik Dubik i Wilhelm Emerle tworzą trójkę bywalców cel aresztanckich. Wczoraj aresztowano ich ponownie za kradzież czekolady, popełnioną w stanie podchmielonym.

Adolfa Weisera aresztowano za wywołanie awantury na ul. Jagiellońskiej.

Za włóczęgostwo aresztowano Stanisławę Szołdrę, Annę Kołpak, Annę Tyrkuś, Ewę Bojanowską, Marję Malinowską, Ewę Diaczek i Dorę Majek.

Podczas nocnej obławy przytrzymano 13 bezdomnych włóczęgów śpiących w stodole Jana Kwiatkowskiego na Wulce Panieńskiej.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Zaopatrzono tu Jakóba Mańczuka, który przy pracy postradał palec, Zygmunta Rybaka, który zgłosił się ze złamanym palcem, Marjana Zadorożnego, którego pobili i poranili koledzy na ul. Szpitalnej, oraz Bronisławę Dombas, którą dotkliwie pobił i kontuzjował na twarzy niejaki Miśko Perezuk.

Złośliwe psy pokąsały: Helę Sass, Ozjasza Schlifera, Helenę Sochacką, Kazimierza Białego, Teofila Ciapowskiego, Gustę Atlas, Mikołaja Orłowskiego, Daniela Zasławskiego i Rachelę Feder. Udzielono im pomocy.

ŚCIGANIE ZA LICHWĘ TOWAROWĄ. Funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą stwierdzili, że Maurycy Satz, właściciel sklepu przy ul. Podlewskiego pobrał o 48 groszy ponad taryfę, przy sprzedaży 1 kg. mięsa. W innym wypadku odmówił on sprzedaży mięsa.

Zofja Dusanowska, rzeźniczka z pl. św. Zofji, Józef Katz, Julja Zaczkiewicz, Karolina Oleś i Stefan Zaczkiewicz, rzeźnicy z pl. Krakowskiego sprzedawali mięso i tłuszcze po cenach paskarskich. O to przewinienie oskarżono również Laurę Fischer, właścicielkę sklepu przy ul. Sobieskiego.

Właścicieli piekarń Lipe Baumwurzla z ul. Objazdowej, Rudolfa Janowskiego z ul. Żółkiewskiej i L. Braunsteina z ul. Słonecznej oskarżono w sądzie o oszustwo, gdyż chleb wypiekany przez nich nie ma przepisanej wagi. Ostatni z nich wypieka bochenki o wadze 90 dkg., zamiast o 1 kg.

JENIEC WOJENNY W WŁOSKIM SZPITALU DLA OBŁĄKANYCH. Od stycznia 1920 w jednym szpitalu we Włoszech znajduje się jeniec wojenny Eljasz Schiffenbauer, rzekomo pochodzący z Polski, chory umysłowo, którego miejsce przynależności jest niewiadome. Władze włoskie poszukują jego rodzinę.

MIŁA WIZYTA W BANKU. W Banku Kredytowym przy ul. Kopernika, zjawił się Szymon Drobach, zamieszkały przy ul. Paulinów. Mając widocznie jakieś porachunki wszedł do kancelarji i tu laską zaatakował dyrektora Żyrkiewicza, raniąc i kontuzjując go w głowę. O zajściu tem powiadomiono policję.

KOMU DZIŚ WIERZYĆ... Antoni Palicz, zamieszkały przy ul. Ogórkowej, doniósł policji, że jego szwagier Stanisław Koplikiewicz, skradł mu łańcuszek i pierścionek złoty oraz pewną ilość srebrnych monet, wartości 600 zł., poczem ulotnił się w nieznanym kierunku.

Ernestyna Misiowa, żona profesora, zamieszkała przy ul. Kadeckiej, rano posłała po bułki służącą Marję Gobruch. Ta jednak więcej nie wróciła ze sklepu. M. przekonała się następnie, że wraz z nią zginęła torebka, zawierająca 220 złotych. Poszkodowana doniosła o tem policji.

W mieszkaniu Katarzyny Witkowskiej przy ul. Kazimierzowskiej zjawiła się wczoraj Anna Oślak z prośbą o jałmużnę. Gdy W. udała się po wodę na podwórze, Oślak skradła jej różne części garderoby, wartości 30 zł. i zbiegła.

—:::—

Posiedzenie delegatów Tymcz. Rady miejskiej.

Lwów, 11. września.

Wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów tymcz. Rady miejskiej. Po załatwieniu szeregu drobnych spraw rozpatrywano sprawę budowy wodociągu przez rafinerję nafty na Zamarstynowie. Firma ta ma ująć źródła tamtejsze i zbudować dla swych celów wodociąg. Projekt ten godzi w interesy mieszkańców Zamarstynowa i Znieśienia, którym wskutek tego może zabraknąć wody. Rady gminne dwóch tych przedmieść zgodziły się na projekt tej fabryki. Wobec tego na posiedzeniu delegatów projekt ten przyjęto do wiadomości.

Następnie uchwalono udzielenie szeregu subwencji różnym towarzystwom oświatowym i humanitarnym.

Na drugi tydzień odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miejskiej w komplecie.

Wybory do Rady Kasy chorych miasta Lwowa.

Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa komunikuje: Ogółem wpłynęło 8 list kandydatów do Rady, w tem z groma pracowników, z groma ubezpieczonych 3. Z tego uznano za nieważne dwie. Nr. 1, listę wyborców robotników i urzędników polskich, ukraińskich i żydowskich z grupy ubezpieczonych, a to z powodu braku wymaganych ustawą podpisów na liście, i Nr. 5 pracowników, która została wycofaną. — Za ważne uznane zostały lista 2 Związków zawodowych (czołowy kandydat Jan Szczyrek) Nr. 3 lista ukr. pracodawców (czołowy kandydat Jan Karpiak) Nr. 4 lista żydowskich pracodawców (czołowy kandydat Ig- Jaeger) Nr. 6, lista rzemieślników, kupców i przemysłowców (czołowy kandydat Józef Tomicki), Nr. 7 lista z grupy pracodawców (czołowy kandydat inż. Bieńkowski). Nr. 8 z gr. ubezpieczonych (czołowy kandydat Donsaft A.)

—::::—

Pan minister pociesza, że drzewo nie podrożeje.

WARSZAWA, 11 września. (Pat.) Pan minister rolnictwa i dóbr państwowych Janicki przyjął delegację, w skład której wchodzili pp. Senatorowie Sułdrzyński i Lubieński, oraz posłowie Wojtkowiak i Braniewicz. Na zapytanie, jak przedstawia się sprawa przejścia lasów państwowych w administrację przedsiębiorstwa „Polskie lasy państwowe“ pan min. oświadczył: 1) Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zatrzymuje nadal kontrolę nad gospodarką w lasach państwowych i ponosić będzie za nią pełną odpowiedzialność, 2) Niema powodu do przypuszczeń, aby cena drzewa, tak opałowego jak budulcowego, miała ulec zmianie z powodu nowej formy administracji. Cena drzewa stosować się będzie do cen drzewa na rynku ogólnym. 3) Utworzyć się mające przedsiębiorstwo państwowe „Polskie lasy państwowe“ ma na celu jedynie usprawnienie gospodarki w lasach państwowych.

—::::—

O wolność Gruzji.

GENEWA, 11 września. (Pat.) Delegacje francuska, angielska i belgijska przedłożyły Zgromadzeniu Ligi Narodów rezolucję, w której wskazując na krwawe zapasy Gruzji, przypominają powzięte przed dwoma laty decyzję Zgromadzenia Ligi, zalecającą Radzie Ligi Narodów interwencję na rzecz przywrócenia normalnych stosunków w tym kraju. Paweł Boncourt oświadczył, że pakt Ligi Narodów nie wyklucza bynajmniej możliwości, pośrednictwa Ligi pomiędzy Rosja a Gruzją, chociaż oba te kraje nie należą do Związku państw. Rząd gruzyjski zwrócił się do Mac Donalda i Herriota z prośbą o spowodowanie pośrednictwa ze strony Ligi Narodów.

—::::—

Wyrok za zniesławienie.

WARSZAWA, 11 września. (AW.) Warszawski sąd okręgowy skazał zaocznym wyrokiem redaktora „Głosu Prawdy“ Wojciecha Stpiczyńskiego na dwa miesiące więzienia za zniesławienie w druku korpusu oficerskiego.

—::::—

Niemcy płacą odszkodowania.

BERLIN, 11 września. (Pat.) Jak donoszą pisma, rząd Rzeszy dokonał dziś wypłaty dwudziestu miljonów marek na rachunek odszkodowań. Jest to druga rata wpłat na rachunek odszkodowań londyńskich.

—::::—

Przed kapitulacją Szangaju

LONDYN. 10. września. (A. W.) Sytuacja w Chinach zaostrzyła się tak dalece, że spodziewana jest kapitulacja Szangaju. Handlowi europejskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo, z powodu, iż Chińczycy nie chcą pracować w portach. Towary leżą niezaładowane.

—::::—

Kongres pracowników pocztowych.

WARSZAWA, 11. września. (Pat.). W dniach od 14. do 17. września br. odbędzie się we Wiedniu międzynarodowy kongres pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, na który jako delegaci polscy wyjeżdżają prezes zarządu głównego Związku pracowników pocztowych p. Witold Baziak i członkowie Zarządu głównego pp. Zygmunt Kurek i Eugenjusz Ziemichud.

—::::—

Synowie miliarderów ułaskawieni.

N. JORK. 11. września. (Pat.). Synowie miljarderów amerykańskich Ryszard Loelb i Natan Leopold, zostali zasądzeni za dokonanie morderstwa na dożywotnie więzienie. Prezydent trybunału Caverling podkreślił przy uzasadnieniu wyroku, że nie zasądzono oskarżonych na karę śmierci ze względu na ich nieletność.

Podrożenie żyta w Niemczech.

BERLIN, 11 września. (AW.) Cena żyta na tutejszym rynku podniosła się raptownie. Dnia 26-go sierpnia płacono za tonnę żyta 150 marek, dnia 5-go bm. już 180 mk., a 6-go już 190 mk. Słoty i liche żniwa znacznie obniżyły podaż. Komisarz rządowy wydał rozporządzenie, które obowiązuje od dnia 8-go bm. — że wszystkie do tej pory udzielone pozwolenia na wywóz zboża zostają czasowo odwołane.

—::::—

Niemieccy czekiści.

BERLIN, 11 września. (Pat.) „Vorwärts“ donosi: W związku ze stwierdzeniem przez policję o istnieniu komunistycznej czerezwyczajki w Zagłębiu Ruhry biuro policyjne donosi, że śledztwo można uważać za ukończone. W czasie rewizji skonfiskowano bardzo wielką ilość materjału dowodowego. Wszczęto dochodzenia przeciw komunistycznemu posłowi do sejmu saskiemu Karolowi Beyerowi, który od szeregu miesięcy stał na czele czekistów.

Nadesłane.

Zgromadzenie publiczne dozorców i służby domowej.

odbędzie się w niedzielę, 14. września, o godz. 2 popoł. Na porządku dziennym unormowanie warunków pracy i płacy. Obrona przed wyrzucaniem. — Sprawy organizacyjne.

„Praca“ Stow. dozorców i służby domowej.

Sprawy partyjne.

* WIEC POSELSKI tow. J. Smulikowskiego odbędzie się w niedzielę 14. bm. w Winnikach. Wzywa się robotników do licznego uczestnictwa.

Sekr. Obw. P. P. S.

—::::—

Z ruchu robotniczego.

§ RADA NACZELNA P. P. S. Dnia 28-go i 29-go września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. P. P. S. w sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Początek posiedzenia o godz. 11-tej przed poł.

Prezydjum Rady Nacz. PPS.

Układ polsko-czeski w sprawie pogranicza.

ZAKOPANE, 11. września. (Pat.). Układ polsko-czeskosłowackich towarzystw turystycznych. Podczas konferencyj polsko-czechosłowackich w Zakopanem, odbyły się w dniu 6. bm. narady delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Klubu czechosłowackich turystów. Pol. Tow. Tatrz reprezentowali Dr. J. Nowicki, Dr. M. Orłowicz, Dr. K. Wiśniowski, prof. J. Cienciała, Klub czeskosłowackich turystów Dr. J. Muhlman. Ułożono projekt umowy turystycznej między obu towarzystwami, przewidującej ścisłe porozumienie się i popieranie obu towarzystw we wszystkich akcjach udzielanie wzajemnych zniżek i udogodnień w schroniskach, wymianę wydawnictw itp. Uchwalono powołać do życia komisję mięszaną dla wspólnego opracowania i ujednostajnienia nomenklatury ważniejszych grup pogranicza polsko-czechosłowackiego, oraz stałą komisję porozumiewawczą. Przedyskutowano i ustalono zgodne stanowisko obu towarzystw co do całokształtu gospodarki turystycznej na całem pograniczu górskiem. Uchwalono przystąpienie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do Związku słowiańskich towarzystw turystycznych, które obejmowałyby Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Klub Czechosłowackich Turystów i Jugosłowiańskie Planinske Društwo na zasadzie wzajemności. Układ obu Towarzystw wejdzie w życie z chwilą uzyskania ważności ogólnej konwencji turystycznej polsko-czechosłowackiej i zatwierdzenia układu przez walne zjazdy delegatów obu towarzystw. Na zakończenie obrad udano się wspólnie z delegatami, biorącymi udział w konferencjach w sprawie konwencji turystycznej i parku tatrzańskiego, na zwiedzenie Muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, o którego zbiorach i urządzeniach goście czechosłowaccy wyrażali się z największem uznaniem.

Sprawa rozbrojenia.

GENEWA, 10. września. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej delegat Jugosławji Marinkowicz w przemówieniu swojem dał wyraz zapatrywaniu, że przyszłe gwarancje bezpieczeństwa powinny odpowiadać gwarancjom, jakie posiadają obecnie państwa o organizacji militarnej. Jugosławja — dodał Marinkowicz — przyjmuje system arbitrażu, jest jednak za układem regionalnym, zawartym pod egidą Ligi Narodów.

Delegat angielski Palmoor nieuważa zawarcia traktatu w sprawie pomocy, jak również sankcji wojskowej za rzecz konieczną. Z chwilą wprowadzenia arbitrażu nastąpi również rozbrojenie. Lord Palmoor jest zdania, że współpraca Niemiec jest niezbędna dla osiągnięcia tego celu, wobec czego Anglja w odpowiedniej chwili zgłosi wniosek w tej sprawie.

GENEWA, 10. września. (Pat.). W dalszym ciągu dyskusji komisji rozbrojeniowej zabrał głos delegat francuski Boncour. Mówca wyraził przekonanie, że arbitraż sam przez się nie wystarcza do zapewnienia bezpieczeństwa i uważa, że kraje specjalnie zagrożone winne wystawić wspólne siły na mocy traktatu regionowego, który byłby pod kontrolą Ligi Narodów. Inne kraje, położone poza obrębem dróg inwazji zapewniłyby państwom napadniętym pomoc zapomocą dróg morskich. Wreszcie kraje nieuzbrojone albo skłonne do redukcji zbrojeń przyszłyby z pomocą ekonomiczną albo z pomocą w materjałach wojskowych. Delegat francuski proponuje pewne zmiany co do sposobu wykonywania ogólnych zobowiązań na podstawie arbitrażu, usankcjonowanego przez poparcie wszystkich wspólnych sił.

GENEWA, 10. września. (Pat.). W dalszym ciągu posiedzenia komisji rozbrojeniowej zabrał głos delegat Norwegji Langie. Mówca zaproponował następujący program przyszłej konferencji rozbrojeniowej: 1) Arbitraż, 2) Rodzaj sankcji, 3) Rodzaj bezpieczeństwa, 4) Forma redukcji zbrojeń.

GENEWA, 10. września. (Pat.). Po posiedzeniu komisji rozbrojeniowej, delegat Angiji Palmoor, na zapytanie skierowane doń przez dziennikarzy, odpowiedział wyraźnie, że gdyby ten, albo inny kraj odmówił podporządkowania się arbitrażowi i dokonałby napadu, Anglja wszystkie swe siły morskie oddałaby na usługę państwa zaatakowanego.

Międzynarodowy Związek Inwalidów

GENEWA, 11. IX. (Pat.). Reprezentanci francuskich, belgijskich i niemieckich centralnych związków inwalidów odbyli w Genui konferencję, na której postanowili utworzyć komitet prowizoryczny, który przygotowałby założenie Międzynarodowego Związku inwalidów wojennych, pracowników.

Inwalidzi wszystkich krajów zostaną następnie wezwani do przystąpienia do tego międzynarodowego Związku. Konferencja zwróciła się pozatem do międzynarodowego Biura pracy z propozycją wypracowania na następną konferencję projektu konwencji międzynarodowej, która zobowiązywałaby wszystkie państwa do wypłacenia inwalidom odszkodowań.

ALBERT THOMAS.

Zebranie, na którem powstała Międzynarodówka.

(Dokończenie.)

Potem wstał Odger. Pamiętasz go? To ten szewc, sekretarz Rady Związkowej, ten płomienny mowca, którego słyszeliśmy na wiecu. Pamiętasz, mało rozumiałeś po angielsku, a przecież czułeś, jaki to mówca niezwykły. Otóż Odger, jako sekretarz, odczytał adres, który robotnicy angielscy przesłali wam do Paryża i na który wasi delegaci mieli przywieźć odpowiedź.

Delegaci siedzieli na estradzie. Przyznam ci się, że z początku nie miałem do nich wielkiego zaufania, ale potem zrobili na mnie dobre wrażenie. Kiedy przewodniczący wezwał Tolain'a, żeby przeczytał odpowiedź Francuzów, powitały go trzykrotne oklaski. Nie było w jego przemowie takiego ognia, jak u Odgera, ale czuło się zapał, przenikliwość i inteligencję. Jeden z naszych emigrantów tłumaczył ją na angielski, a z oklasków, jakiemi ją przerywano, widać było, że myśli robotników francuskich przypadły do gustu wszystkim.

Macie rację, drodzy przyjaciele, kiedy powiadacie w adresie: „niechaj odtąd cesarze i króle w skrwawionych koronach nie mogą dzielić się krajami, spustoszonemi przez wojnę i ludami, wycieńczonemi przez zdzierstwo możnych. Niechaj ludy bronią wzajemnie swej wolności. Ale na to trzeba, żeby robotnicy umieli strzec swych praw, żeby masa ludu pracującego nie była doprowadzona przez maszyny do ostatecznej nędzy. Bronić się możemy tylko przez solidarność, przez ścisłą łączność robotników wszystkich krajów“.

Robotnikom angielskim podobały się te poglądy. To są ludzie praktyczni i — podejrzewam — trochę egoiści. Dzięki swym związkom i wygranym strajkom uzyskali oni wyższe płace i obawiają się, żeby cudzoziemcy, godząc się na gorsze warunki pracy, nie obniżyli płac wywalczonych z takim trudem. Słusznie powiedział Tolain: Kiedy dwuch przedsiębiorców stara się o jednego robotnika — wynagrodzenie za jego pracę podnosi się, ale kiedy dwaj robotnicy starają się o jedno miejsce — płaca obniża się. Robotnicy angielscy nie chcą, żeby cudzoziemcn obniżyli ich zarobek i mają nadzieję, że Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników nie pozwoli na taką szkodliwą konkurencję. Oto dlaczego — zdaje mi się — z takim zapałem przyjęli projekt; ale nie sądź, że uważam ich za niezdolnych do wszelkich wznioślejszych uczuć. Jeżeli (jak dzisiaj) interes nie jest w sprzeczności z sercem, zdolni są do najpiękniejszych porywów.

Kiedy Francuzi wyjaśnili plan projektowanej organizacji międzynarodowej, Wheeler, ze związków angielskich, zaproponował zebranym rezolucję, stwierdzającą, że program Francuzów może doprowadzić do poprawienia doli ogółu robotników. W końcu zaproponował wybranie komitetu. Wheeler jest dobrym mówcą; bardzo ładnie mówił o tem, że odtąd dzięki temu, rządy będą szczepić w ludach nienawiść wzajemną, ludy czują, że lepiej żyć w zgodzie i miłości. Następnie mówił, ponieważ trzeba być uprzejmym dla gości, o wyższości Francuzów nad Anglikami i że Francuzi opracowali i przywieźli taki projekt organizacji, że jest do przyjcia dla wszystkich „Francja — wołał — zawsze kroczy na czele postępu, nawet kiedy sama znajduje się w największym ucisku“... Wiem, że nie jesteś szwinista, więc powtarzam Ci te słowa bez obawy, że ci uderza do głowy.

No, a potem zaczął się na trybunie istny pochód narodów. Delegaci, emigranci z różnych krajów, kolejno oznajmiali, że przyjmują nasz piękny projekt Międzynarodowego Stowarzyszenia wszystkich robotników. Przemawiał Niemiec Ekkarius, krawiec, stary emigrant, który od 1840 r. mieszka w Londynie i który nawet Anglików potrafił zakasować swym niezmąconym spokojem. — W imieniu Włochów wystąpił major Wolf, sekretarz Mazziniego, rewolucjonista rzymski, a wreszcie Bocquet, jeden z naszych dawnych przyjaciół z dzielnicy Panteonu, podziękował przewodniczącemu za jego piękne słowa o Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Wszyscy mówcy przyjmowani byli gorącemi oklaskami. Potem wybrano przez aklamację Komitet, złożony z 21 członków, który ma zorganizować Międzynarodowe Stowarzyszenie we wszystkich krajach Europy. Z Francuzów weszli do niego Lelubez, Denoual i Bocquet; naturalnie jest w nim sporo związkowców angielskich, między innymi Odger, z Niemców niejaki Marks. — Dr. Marks bardzo podobno inteligentny; Ekkarius odzywa się o nim zawsze z wielkiem szacunkiem *).

Na zakończenie zaśpiewano Marsyliankę po francusku, po niemiecku i po angielsku.

Masz więc sprawozdanie dokładne i kompletne. Pisałem je z prawdziwą przyjemnością. Jestem już trochę przekonany. — Niech się robotnicy z różnych krajów porozumieją, niech się zorganizują, aby wspólnemi siłami walczyć o lepszą dolę, a wtedy nastanie wolność, a z nią powszechna sprawiedliwość i szczęście.

(przełożyła Ir. Szulcowa).

*) Z Polaków, którzy brali udział w pierwszych pracach Międzynarodówki wymienia Jaeckh Zabickiego. Na zjeździe londyńskim w 65 r. przedstawiony był Bobrzyński, w późniejszych latach — Walery Wróblewski (przyp. tłum.).

— :::: —

O panu, który jest przyjacielem proletarjusza.

Czy chcecie wiedzieć, co ogranicza prawa robotników? Ustawa. I to właśnie ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy, która jak chce ekonomista „Kurj.warsz." p. Straszewicz, jest „unikatem".

P. Straszewicz wywodzi: „Ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy ogranicza prawa robotników, zabraniając im pracować ponad 8 godzin, i to ma być dla tychże robotników korzystne, ma stanowić ich wielką zdobycz.

Robotnika pozbawiono (pozbawiono!) tego najelementarniejszego prawa i wmawia się weń., że to ograniczenie jest jego wielką zdobyczą.

A potem pyta p. Straszewicz, udając naiwnego: „I dlaczego osiem godzin, a nie siedem, albo pięć, albo dziesięć. Czy ktokolwiek próbował badać, która z tych liczb byłaby najodpowiedniejsza do zamierzonych celów, czy kto dowiódł, że właśnie osiem godzin pracy sprowadza największą pomyślność kraju, lub przynajmniej klasy robotniczej. Nic podobnego. Dogmat dnia ośmiogodzinnego ma takie samo uzasadnienie, jak różne przepisy medycyny ludowej. Jeżeli jęczmień się zrobił na prawem oku, to trzeba zamknąć lewe i splunąć trzy razy na prawo. Dlaczego trzy, tego nikt nie wie, i próżno badać. Trzy i już, tak samo jest z ośmiu godzinami pracy".

Widać, że p. Straszewiczowi obce są szerokie dziedziny ekonomiki, widać, że przespał błogo ostatnie lata, że nic nie wie o specjalnych studjach na temat produktywności sił ludzkich, że jest jednem słowem wielkim ignorantem, który o konferencji waszyngtońskiej i jej uchwałach nic nie wie. Mniejsza o to.

Ale dlaczego p. Straszewicz tak się uwziął na tę ustawę? Ha! nie bez powodu. P. Straszewicz chce, żeby przemysł kwitł, żeby nie było zastoju, żeby nie utracić niepodległości. Patrjota przecie. Więc rozumuje:

„Musimy wciąż stać na straży niepodległości, a z historji wiadomo, że wojnę wygrywa zwykle narów pracowitszy i produktywniejszy".

„Z tego oczywiście faktu wynika, że kraj materjalnie zasobniejszy i technicznie sprawniejszy ma na wojnie ogromną przewagę. Chcąc zachować niepodległość, musimy ogromnie powiększyć materjalnie zasoby kraju i usprawnić go pod względem technicznym, a przedewszystkiem rozwinąć przemysł. Bez dużego przemysłu utrzymanie niepodległości jest wielce problematyczne, i okoliczność tę należy brać w rachubę we wszystkich poczynaniach naszych."

I tak dalej w tym samym sensie.

P. Straszewicz powinien się za bary wziąć z p. Feliksem Laskowskim, zgoła nie obrońcą robotników, który w organie przemysłu górnośląskiego zastanawia się, co może wpłynąć na podniesienie przemysłu. I dochodzi do wniosku., że przedłużony dzień pracy nie pomoże, bo rozwój przemysłu zależy od organizacji produkcji.

Konkurować robocizną — pisze p. Laskowski — nie znaczy bynajmniej posiadać dzień pracy dłuższy, niż sąsiad o miedzę, lub co na jedno wychodzi, płacić mniej za godzinę spędzoną w taki, czy inny sposób w fabryce.

W długiej liście kosztów produkcji robocizna stanowi poważną, ale nie jedyną pozycję. Jej stosunek do całokształtu wydatków jest większy w zależności od rodzaju fabrykatu, to też i wpływ jakiejkolwiek zmiany w robociźnie na całość jest rozmaitym. Przedłużenie dnia roboczego o jedną godzinę przy pozostawieniu bez zmiany wysokości dniówki i tych samych innych warunków obniża koszt robocizny o 12 i jedną czwartą procent, jeżeli przyjmiemy dla przykładu wypadek, gdzie robocizna stanowi 25 procent ogólnego kosztu własnego, przedłużenie dnia pracy o jedną godzinę będzie równoznaczne potanieniu produkcji zaledwie o 3 procent (z drobnym ułamkiem).

Otóż twierdzę, że przedłużenie dnia roboczego nawet o dwie godziny nie jest w stanie wyrównać różnicy, jaką zagranica bije produkcję naszą. Nie jest w stanie bowiem różnica długości dnia roboczego jest jedną z różnic, lecz nie jedyną; jest różnicą najbardziej efektowną, jest w rzędzie tajemnic fabrycznych taką, której ukryć nie podobna.

Jeżeli robotnik niemiecki, lub amerykański za tę samą kwotę wyprodukuje, powiedzmy dwa, lub trzy razy więcej, ton ie dlatego, że pracuje dwa lub trzy dni dłużej, lecz dlatego, że dano mu w ręce środki o tyleż razy skuteczniejsze, że przebieg jego pracy ujęty został w celowe metody, metody, eliminujące niepotrzebne straty energji i czasu.

Jak wiele wspólnego ma t. zw. tani robotnik z kosztem robocizny świadczy fakt, że Ameryka, kraj o najdroższym robotniku, bije niemal wszystkich eksporterów na dostępnych dla amerykańskiego handlu terenach; świadczy fakt, że Rosja przedwojenna przy najtańszym robotniku produkowała najdrożej.

Notorycznie stwierdzonym faktem jest, że robotnik polski zagranicą, conajmniej, nie pozostaje w tyle, za którymśkolwiek ze swych towarzyszów. I nie dzieje się to kosztem większej liczby godzin pracy.

Robotnik daje pracę, a stopień jej utylizacji jest zadaniem i dziełem organizatora.

Istotnie, niska wydajność pracy w Polsce, jest świadectwem niskiego poziomu organizacyjnego naszych instytucji. Ale to jest skutkiem niepojętego wprost lekceważenia techniki metody wykonania.

Tak pisze człowiek rozważny, nieuprzedzony, który zdaje sobie sprawę, że przez złożenie większego ciężaru na robotnika przemysł się nie dźwignie. P. Straszewicz tego nie rozumie, bo żyje jeszcze widocznie w atmosferze czasów pańszczyźnianych, kiedy ujarzmiano chłopa batem.

Ale te czasy już minęły, i to bezpowrotnie.

—:::—

W kuracji Kasy chorych.

Szkło.

Reumatyzm i brak pieniędzy sprawił, że sierpień spędziłem w Sanatorjum Kasy chorych miasta Lwowa, w Szkle. Inni pisali już wiele pochlebnych rzeczy o tem sanatorjum, nikt jednak nie zdołał należycie nakreślić ogromu dobrodziejstwa, jakie zgotował zarząd tej kasy dla ubezpieczonych. To wielkie, pomnikowe dzieło. Ludzie ani myśleć nie mogli o leczeniu, dziś w tym zakładzie mają bez płatnie znakomite leczenie.

Spędzony w Szkle sierpień zaliczę do najpiękniejszych wakacji. Ten niezwykle sympatyczny zespół towarzyski, mimo różnorodności kuracjuszy. Dobrze było razem robotnikom, urzędnikom, aktorom i t. d. Przeszło 100 kuracjuszy. Wszędzie wzorowy porządek, prowadzący administrację urzędnik kasy, to człowiek wielkiego taktu i zmysłu orjentacyjnego. Kuchnia doskonała.

Gromadka aktorów lwowskich wniosła tu wiele życia i humoru, a niestrudzony był p. Bojanowski, który urządziwszy kilka doskonałych wieczorów deklamacyjno kabaretowych, zaskarbił sobie wdzięczność letników.

Na jednym z takich wieczorów zaprodukowano dziadowską piosenkę reumatyka, z której podaję kilka wyjątków.

Dziaduś o Szkle i kuracjuszach.

W Szkle się doborowa publiczność zebrała,
Którą Kasa Chorych z wszystkich stron nasiała,
Starzy i młodzi, chłopy i podwiki
Same reumatyki.

Mamy tu swego w spodnicy doktora,
Rano ordynuje, bo to dobra pora,
Gdy Ci reumatyzm robi w kościach pasaż —
Zarządza masaż.

A masażystka tego cię masuje
Prócz tego chłopców też fest kokietuje,
Choć przy masowaniu niema wielkiej werwy,
Zato ma nerwy!...

Od czwartej zrana kąpielą się tłumi,
Panie sobie chwalą, że „dziurkować" umią,
Z każdym się użera: „nie kręcie mi głowy",
Nasz kąpielowy.

Jest też pan gruby co ciągle „radcuje"
I wiktem zacnym gości swoich truje,
Jak ci da gulasz, to aż w nosie kręci,
Oj, wszyscy święci!

O tem już „Gazeta codzienna" pisała,
Jako nieboszczyków nas już opłakała,
A nawet Thumen żałobę już nosi,
O „szweigeld" prosi!

Jest tu klub szulerów i innych karciarzy,
Którzy w karty łupią, gdzie się tylko zdarzy,
Im to prezesuje czy goje, czy Icki,
Nasz nestor Wierzbicki!

Gdy do nieszczęsnej załażą łazienki,
Zdejmują kiecki i inne sukienki,
Potem godzinę męczą biedne wanny,
To stare panny!

Kto do kochania ma dużo ochoty,
Nie może skarżyć się na brak roboty,
Wszystko to dobrze, ale Boże miły,
Skąd nabrać siły.

I tak sobie ludzie spokojnie tu żyją,
U Kuśnierza jedzą, u Bombera piją,
A chociaż baby czasem się pokłócą,
Do zgody wrócą.

A te artysty lwowskiego teatru
Co w Szkle narobili okropnego wiatru,
Dzisiaj publiczność serdecznie żegnają,
Bo wyrywają!

Więcej już dziaduś śpiewać wam nie będzie,
Bo mi już wyschło i w gardle i wszędzie,
Od pyskowania boli podniebienie
I ma pragnienie!

Z ruchu zawodowego.

§ POSIEDZENIE KOM. WYK. RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w piątek, o godz. 6 wiecz., ulica Ormiańska 5.

Sprawy partyjne.

× POSIEDZENIE O. K. R. i delegatów Związków Zawodowych odbędzie się w piątek, 12. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu pracowników gminnych, przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.

Na porządku dziennym sprawa urządzenia dnia propagandy za pokojem powszechnym.

Obecność wszystkich towarzyszy bezwarunkowo konieczna.

Komunikat.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Wyższe kursy naukowe dla nauczycieli szkół powszechnych z grupy geograficzno-przyrodniczej, fizyko-matematycznej, humanistycznej, oraz rysunkowo słojdowej, organizuje w b. r. szkolnym Ognisko nauczycielskie we Lwowie, gmach Skarbka, brama 5. I. p.

Wpisy przyjmuje się codziennie do 15. bm. od 7–8 wieczorem.

—:::—

OGŁOSZENIA.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 196.